

Teksty Drugie 1995, 2 , s. 111-114



Odpowiedź na ankietę

Bogusław Dopart

Bogusław Dopart
Odpowiedź na ankietę

Poniższe uwagi będą dotyczyły syntetycznego i porządkującego ujmowania wiedzy o literaturze romantyzmu. Nie nawiązuję do podręczników — z pewnością udanych — które służą obecnie studentom i uczniom szkół średnich. Mój punkt widzenia wiąże się z pewnym projektem metodologicznym, zorientowanym na historię antropologiczną i historycznie adekwatną interpretację semantyczną.

Trudno byłoby przeciwstawić się opiniom głoszącym, że nasza wiedza o literaturze romantyzmu ma charakter eklektyczny. Składają się na nią raczej przesiane niż konsekwentnie zrewidowane rezultaty badań dawniejszych, ożywianych różnymi ideałami filologicznej i historycznoliterackiej naukowości oraz wyniki inicjatyw interpretacyjnych o sprzecznych (historycznych bądź adaptacyjnych) założeniach. Historiografia tradycyjna, która w monografistyce Juliusza Kleinera uzyskała ostateczny charakter paradygmataczny, nadal determinuje w znacznym stopniu sposób syntetyzowania wiedzy o romantyzmie. Dopiero gdy ze współczesnego pluralizmu metodologicznego wyłoni się integralna metoda historycznoliteracka, będzie można z należytego dystansu spojrzeć na tradycje badawcze i na ramy naszego myślenia o romantyzmie. Nawiasem mówiąc nie sądzę, by nowy paradygmat wiedzy o romantyzmie miał się kształtować przez eliminację paradygmatu tradycyjnego. Trzeba się raczej nastawiać na rekompozycje i komplikacje — zapewne daleko idące — dotychczasowego obrazu. Ale źródłem owych rekompozycji i komplikacji będą, oczywiście, nowe problemy badawcze.

Na obraz literatury romantyzmu wywierają wpływ co najmniej trzy typy przedsięwzięć poznawczych. Znaczenie podstawowe zachowują stale historyczne badania zjawisk literackich lat 1822–1864, jednakże rolę wcale nie podrzędną odgrywają studium recepcji i tradycji romantycznych w literaturze po roku 1864 oraz poglądy na tzw. aktualność romantyzmu, czyli rzeczywistość lub postulowaną obecność dziedzictwa romantycznego w świadomości zbiorowej. Nie trzeba przypominać, od jak dawna piecza nad tym dziedzictwem jest

udziałem znawców przedmiotu. Nie można zarazem przymykać oczu na fakt, że nastawienie na aktualizację romantyzmu nieraz zakłócało historyczne postrzeganie tej literatury i kultury oraz wpływało na selektywne postrzeganie romantycznych tradycji. Nadto wąskie pojmowanie aktualności, odpowiadające modzie kulturalnej czy fascynacji ideologicznej, prowadziło niekiedy do karykaturalnych efektów. Jak wynika z tradycji polonistycznej, żywotność romantyzmu jawi się najwyraźniej na tle uniwersalnych i dalekowzrocznych wizji humanistycznych.

Może warto przypomnieć o tym dzisiaj, gdy duch dziejów ogłasza kolejne przełomy. Przełom socjokultury sprawia, że tak łatwo płynąć z nurtem nowego uniwersalizmu, nowej kontrkultury, rewolucji konserwatywnej etc., bądź mianować np. *New Age* czy ruch ekologiczny Nowym Romantyzmem. Podstawowa rzeczywistość logocenzuralna naszych czasów tkwi z pewnością głęboko pod powierzchnią wszystkich tych prądów, ruchów, utopii. Czy ktokolwiek widzi ją jasno? Równie trudno odpowiedzieć na pytanie, jaki romantyzm jest nam potrzebny w dobie społecznej modernizacji oraz integracji europejskiej. Można w każdym razie przewidywać, że Konrad znowu nie zechce zejść ze sceny.

Jestem świadom, że metodologia historycznoliteracka pozostaje w krzyżowym ogniu pytań i wątpliwości; słyszy się oceny obecnej sytuacji jako kryzysowej albo przełomowej, jako stanu po upadku bądź już po przełomie itd. Z punktu widzenia praktyka–historyka literatury można jednak konstatować, iż zyskaliśmy wiele efektywnych i atrakcyjnych narzędzi, służących historycznie adekwatnej interpretacji dzieł, konstruowania całości historycznoliterackich, uprawianiu narracji historiograficznej. Rysuje się chyba jakaś pośrednia droga między historiografią tradycyjną a różnymi postaciami krytyki (literaturoznawczej). Ujednoczenie sposobu mówienia o romantyzmie jest dzisiaj nie do wyobrażenia, trudno jednak wykluczyć możliwość ukształtowania się nowego paradygmatu wiedzy. Jego wehikułem metodologicznym mogłyby być pewne standardy historii antropologicznej, lingwistyki tekstu, poetyki i semantyki wypowiedzi. Na treść tego paradygmatu składałyby się skorelowane charakterystyki romantyzmu jako prądu dominującego, prądów towarzyszących, dynamiki okresu, romantycznej wypowiedzi literackiej (w dziedzinie poezji i prozy narracyjnej), specyficznych cech komunikacji litera-

ckiej, zasad interpretacji dzieła romantycznego, kultury okresu, geografii i socjologii życia literackiego.

Hipotezę nowego paradygmatu opieram w znacznej mierze na już istniejących pracach i kierunkach badawczych. Jednakże porządkowanie stanu dokonań nasuwa także szereg uwag w kwestii potrzeb badawczych. Jest ich niemało. Wspomnę krótko o kilku kwestiach najogólniejszych.

W ciągu ostatnich dziesięcioleci coraz bardziej oddalamy się od jednostronnej wizji kultury romantycznej jako reakcji na historię narodową. Nie byłaby przedwczesną próba generalnej charakterystyki tej kultury w takich kategoriach jak aktywizm, perspektywa holistyczna, tendencje rewitalizacyjne, orientacja pansemiotyczna, synteza sztuk. Niektóre elementy tej charakterystyki były już przedmiotem badań; chodzi o ujęcie scalające. Romantyzm jest fazą stawania się świata nowożytnego i zarazem wyjątkowo niejednorodną wewnątrznie reakcją na nowożytną cywilizację: mamy tu do czynienia zarówno z „nowym średniowieczem” czy odrzuceniem historii, jak też z radykalnymi proklamacjami nowoczesności. Warto pokusić się o dokładny opis romantycznych „obrazów świata”, bowiem brak takiego opisu nieraz ogranicza nasze postrzeganie zawartości ideowej polskich arcydzieł. Widzę potrzebę bardziej precyzyjnego określenia polskiego romantyzmu jako prądu literackiego. Istota romantyzmu to zagadnienie podejmowane stosunkowo rzadko, tymczasem daje się ono przełożyć na zupełnie konkretne pytania, np. Co łączy *Nie-Boską komedię* z *Beniowskim* bądź *Pana Tadeusza* z *Księdzem Markiem*?; Czy *Zemsta* jest dramatem romantycznym?; Czy do romantyków należy Norwid? Modyfikując zawsze inspirującą propozycję Welleka, można uznać za inwarianty romantyczne — kreatywizm i wizje uniwersum oraz formę otwartą, synkretyzm gatunkowy i estetyczny. Trzeba by również opisać warianty czy modyfikacje prądu romantycznego (najważniejsze to: ludowość, bajronizm i transcendentalizm oraz neosarmatyzm, profetyzm, romantyzm kreacyjno-ironiczny i mistycyzm genezyjski), to znaczy przedstawić je zgodnie z kryteriami definicji prądu i zarazem uczynić je kluczami do interpretacji dzieł. Jedną z „niedoświetlonych spraw polskiego romantyzmu” nazwał Czesław Zgorzelski ówczesny pluralizm prądów; problem ten zachowuje aktualność. Dodam, że określenie wariantów prądu romantycznego może stanowić podstawę do ukazania dynamiki prądu jako wolnej gry inicjatyw twórczych.

Można spodziewać się kontynuacji bardzo ważnych badań genologicznej sfery romantyzmu. Jak się wydaje, do kwestii szczególnie ważnych należą: podstawowe formy synkretyczne (np. poemat, liryk), tzw. kategorie rodzajowe, złożoność konstrukcji podmiotowych, forma otwarta w prozie, faktograficzno-kreacyjne pogranicze w literaturze intymistycznej i podróżopisarstwie.

Za podstawowe zadanie uważam odkrycie specyfiki romantycznej wypowiedzi poetyckiej, a szczególnie semantycznych konsekwencji fragmentaryzmu, synkretyzmu gatunkowego, romantycznej intertekstualności i gry hermeneutycznej oraz wyjątkowo rozbudowanej sfery metatekstowej.

Czesław Hernas

W strefie kompromisów

Odpowiem może w formie memoratu, by przypomnieć nieco realiów już zapomnianych i z perspektywy doświadczeń własnych spojrzeć na sytuację autorów piszących dzisiaj, zdecydowanie lepszą – po przemianach politycznych – ale wobec stale zmieniających się problemów samej dyscypliny również trudną. W latach 60. pracowałem nad syntezą tzw. akademicką – jej przygotowanie było zadaniem instytutów PAN. Twórcami czterech napisanych w tamtym okresie (właściwie niezależnych) autorskich tomów byli – w różny sposób związani z IBL-em – pracownicy uniwersytetów, redaktorem dyrektor Instytutu prof. K. Wyka, który w 1970 roku wyjeżdżał na wakacje do Zawoi z ukończonym maszynopisem *Baroku*, zapowiadając, że we wrześniu „spotkamy się we Wrocławiu i omówimy wyniki mojej lektury”, więc łowiłem ryby w Dębkach (szczupaki i węgorze w Piaśnicy), kiedy w nadesłanej poczcie znalazł się list od K. Wyki. Właśnie na wakacjach dowiedział się („sprawa wybuchnęła nagle”), że z dniem 30 września przestaje być dyrektorem IBL. Groźba zmian personalnych, warto przypomnieć tamten klimat, nie umotywowanych, anonimowych – wszystkim wisiała nad głową. Instytutowi, jak wiemy, ta zmiana nie wyszła na dobre, a K. Wykę jako redaktora postawiła w niejasnej sytuacji. Czekałem więc dłużej na uwagi pierwszego czytelnika, a one (spory rękopis) przyniosły aprobatę całości, propozycje korekt i glosy czytelnicze. Później (druk 1972) ten obraz epoki był dobrze przyjęty przez specjalistów (J. Krzyżanowski,